OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM

EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK VI. | ŁÓDŹ, WTOREK, 14 SIERPNIA 1928 ROKU. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 227

W sidłach uwodzicielki młodych dziewcząt.
Olbrzymia afera została wykryta przez warszawską policję obyczajową.

Warszawa, 14 sierpnia.

Dom przy ulicy Kopernika 7 od dłuższego czasu był pod obserwacją policji obyczajowej.

Działy się tam dziwne rzeczy. Skoro tylko zmierzch zapadał elegancko ubrani mężczyźni jeden po drugim wchodzili kierując się do lokalu, który zajmowała niejaka Stefanja Krupińska.

Nietylko jednak męskie towarzystwo nawiedzało ten dom; przybywały tam również młode dziewczęta, przesadnie ubrane i wymalowane.

W nocy czerwonemi storami zasłonięte okna długo rzucały jaskrawe światło na bruk podwórza i słychać było przygłuszone śmiechy rozmowy, śpiew..

Drogą poufnych wywiadów zaczęto zbierać informacje o właścicielce mieszkania, wreszcie bomba pękła.

Kilku wywiadowców p. p. i jedna kobieta weszli do mieszkania.

— Czego panowie sobie życzą? — spytała gospodyni.

Przywódca odsłonił odznakę policyjną, żadne apelacje nie pomogły — rozpoczęła się rewizja.

Nagle zadźwięczał telefoniczny dzwonek.

— Proszę! — odezwała się kobieta.

— **Czy będę miał to o co prosiłem i kiedy?**

— To zależy.

— Jakto, rachunek przecie uregulowany! Tak, ale... i ta, która przyjęła telefon usłyszała trzask zakładanej słuchawki.

W ciągu paru godzin odebrano około 30 podobnych telefonów, które zawsze kończyły się w ten sposób jak pierwszy.

Telefony te, bardziej obciążyły Krupińską, niż przezornie ukryty materjał piśmienny; najwięcej jednak poszlak dostarczyły wywiady, które ustaliły, iż Stefanja Krupińska znana ongiś pod nazwiskiem Róży Sztajnbrecher **ma na swem sumieniu dziesiątki młodych dziewcząt, które namawiała do nierządu,** pobierając następnie znaczne sumy od „znajomych" z którymi je poznawała.

Ostatniemi ofiarami ohydnej kuplerki były Władysława i Halina siostry Świdler (Zakroczymska 11).

Władysława poznała ją jeszcze 4 lata temu.

Po kilku chwilach rozmowy ówcześnie jeszcze p. Sztajnbrecher zaprosiła ją do siebie i tam w „konwersacji" wyręczył ją jakiś młody człowiek.

Matka dziewczyny spostrzegła po niejakiem czasie, że córka jej zbyt strojnie się ubiera — zrozumiała skąd biorą się na to pieniądze i... oddała swą latorośl do Magdalenek.

Po dwuch latach historja się powtórzyła z tą jedynie warjacją, iż tym razem terenem „pogawędki" był hotel Bristol a tym, który „rozmowę" skończył — nie pierwszy lepszy młodzik, lecz zamożny ziemian p. Chocimski.

Rozmówka ta kosztowała go słono: **całe 3.000 zł.,** lecz tylko 300 zł. dostało się nadobnej Władzi, reszta przechodząc przez ręce Krupińskiej — „przylepiła" się do nich.

Prawie w indentycznych okolicznościach zostały złowione w sieci a następnie zaprzedane siostra Władysławy — Halina (l. 15), Krystyna Jentysówna i wiele, wiele innych.

Nazwiska swych ofiar i adresy Krupińska miała zanotowane i — gdy przychodziło zapotrzebowanie, stosownie do życzenia „kljenta" były wysyłane pod różne adresy, najczęściej do lokalu przy ul. Natolińskiej 8.

Stefanję Krupińską vel Różę Sztajnbrecher aresztowano i osadzono w więzieniu śledczym.

Nadmienić jeszcze należy, iż kuplerka znakomicie grała rolę uczciwej kobiety **i w najbliższych miesiącach miała się połączyć nierozerwalnym węzłem z pewnym wyższym urzędnikiem p. L.**

Prowokacyjny manifest Kominternu
w sprawie konfliktu polsko-litewskiego.

Ryga, 14 sierpnia.

Donoszą z Moskwy, że kongres Kominternu wystosował manifest w sprawie konfliktu polsko-litewskiego, w którym przypisuje rządowi polskiemu zaborcze zamiary wobec Litwy. „Napad na Litwę będzie początkiem ofenzywy przeciwko Rosji Sowieckiej, a Litwa posłuży tylko jako wojenny punkt dla dalszych działań".

Manifest wzywa wszystkich robotników i chłopów ażeby przeszkodzili tym imperjalistycznym planom i zorganizowali opór. Manifest zwraca się również do robotników litewskich, aby przystąpili do walki z faszystowskim rządem Waldemarasa.

„Dumni jesteśmy
że ten silny człowiek jest litwinem".

Wilno, 14 sierpnia.

Dnia 13 bm. w południe wyjechali z Wilna samochodem do Kowna przez granicę dziennikarze litewscy.

Byli oni obecni na mowie Marszałka Piłsudskiego i zajęli osobny stolik. W czasie entuzjastycznych owacji byli oni biernymi świakami.

Mowa Marszałka rozczarowała ich zupełnie pod względem politycznym, natomiast osoba Marszałka wywarła na nich silne wrażenie.

Redaktor Paleskis powtarzał ustawicznie:

— **Dumni jesteśmy, że ten silny człowiek jest litwinem".**

Wczorajszy dzień spędzili litwini na zwiedzaniu Targów Północnych. Stwierdzili oni żywotny rozwój Wilna, wobec którego Kowno ich zdaniem jest wciąż małem miastem.

Spłonęło 540 żywych istot.
Olbrzymi pożar wsi pod Warszawą.

Wczoraj około godz. 10 we wsi Solipce pod Warszawą w zagrodzie gospodarskiej Jana Zajączkowskiego z nieustalonej dotąd przyczyny wybuchł pożar Ogień z szaloną szybkością przeniósł się na sąsiednie budynki, tak, że cała wies stanęła po chwili w płomieniach.

Niezwłocznie na ratunek pospieszyła straż ochotnicza z Włoch, w kilka zaś minut później na miejsce wypadku zjechały dwa oddziały straży z Warszawy Po czterech i pół godzinach wytężonej akcji pożar wreszcie mimo braku w pobliżu wody zdołano ugasić. Pastwą płomieni jednak padło **11 domów mieszkalnych** wraz z zabudowaniami, przyczem **spaliło się 8 świń, 2 psy-wilki oraz 530 sztuk gołębi.**

Należy nadmienić, że wszystkie spalone zabudowania kryte było słomą. W celu ostatecznego ugaszenia zgliszcz z każdego oddziału straży pozostało na miejscu po 6-ciu ludzi. Straty są bardzo znaczne, choć dotąd ściśle nieustalone.

5-lecie Stresemanna
na fotelu ministra spraw zagranicznych.

Berlin, 13 sierpnia.

W dniu dzisiejszym upływa 5 lat od chwili objęcia przez p. Stresemanna urzędu spraw zagranicznych. Przy tej okazji cały szereg wielkich organizac Rzeszy i szereg wybitnych osobistości nadesłało ministrowi Stresemannowi telegramy gratulacyjne. Dzienniki berlińskie wskazują na fakt, że min. Stresemannowi udało się w ciągu tych 5-ciu lat odbudować politycznie Niemcy, które zdobyły dla siebie bardzo korzystną pozycję światową. Zdobycie tej pozycji jest największem aktywem Niemiec po wojnie. Prasa prawicowa i nacjonalistyczna natomiast krytykuje przy tej okazji min. Stresemanna, zarzucając mu, że swą kompromisowością i pacyfizmem ustępuje rzekomo w maksymalistycznym programie Niemiec.

Czarne bociany.

Poznań, 14 sierpnia.

Z Tucholi donoszą, że ukazały się tam na łąkach przy nadleśnictwie czarne bociany, co wywołało wielkie zainteresowanie, gdyż jak wiadomo, czarne bociany wymierają już w Polsce i są u nas coraz rzadsze. — Ten gatunek ptaków spotyka się zwłaszcza na Pomorzu bardzo rzadko. W niektórych dzielnicach Polski bociany czarne nie pojawiają się już wcale.

Najczęściej jeszcze dają się one widywać na Białorusi, gdzie są otaczane wielką pieczą przez ludność.

Wywiad
z premjerem Bartlem
w „Narodni Politika".

Praga, 14 sierpnia.

„Narodni Politika" publikuje w niedzielnym numerze rozmowę korespondenta z premjerem Bartlem, będącym na kuracji w Marienbadzie.

Pan premjer Bartel poświęcił uwagę głównie wrażeniom podróży po Czechosłowacji, gdzie stwierdził wielki postęp w dziedzinie dobrobytu i kultury czechosłowackiej. Co do stosunków Polski z Czechosłowacją, to premjer oświadcza, że kładzie on przedewszystkiem nacisk na pomyślne ukształtowanie ich w dziedzinie gospodarczej.

Zamach bombowy
na Górnym Śląsku.

Katowice, 14 sierpnia.

Wczoraj w nocy w Radzionkowie, pow. Tarnowskie Góry, nieznani sprawcy podłożyli na podwórzu domu przy ul. Sobieskiego 7 materjał wybuchowy, który eksplodował, niszcząc 40 szyb.

Szkoda wynosi 150 zł. W domu tym mieszkają polacy i niemcy.

Dotychczas nie ustalono, kto podłożył materjał wybuchowy.

Z Katowic wyjechał specjalnie komisarz śledczy, delegowany celem prowadzenia dochodzeeń w tej sprawie.

Bunt więźniów
w więzieniu warszawskiem.

Warszawa, 14 sierpnia.

Wczoraj rano więźniowie kryminalni, przebywający w więzieniu śledczem przy ul. Daniłowiczowskiej, wszczęli tumult i odmówili przyjęcia pożywienia.

Jak się okazało, powodem niesfornego zachowania się więźniów było zarządzenie naczelnika więzienia, zakazujące spacerów z rodzinami.

Zarządzenie to było karą dyscyplinarną za nieodpowiednie i niesforne zachowanie się więźniów na spacerze dnia 10 b. m., który z tego powodu został przerwany.

Po przybyciu do więzienia prokuratora Szydłowskiego zajście zostało zlikwidowane i o godzinie 9,45 zapanował w więzieniu absolutny spokój.

Powietrze urwało głowę kanonierowi.

Nowogródek, 14 sierpnia.

Straszny i jednocześnie niezwykły wypadek zdarzył się w obozie ćwiczeń w Leśnej, powiatu baranowickiego.

Przed lufą armaty w momencie strzału stanął rezerwista kanonier Marcin Sokal. Mimo, że armata nabita była ślepym nabojem, przybitka naboju, oraz szalony pęd powietrza urwał Sokalowi głowę.

Krwawa walka dwu wsi.

Warszawa, 14 sierpnia.

Między mieszkańcami wsi Powsin a Powsinek pod Wilanowem, wynikł zatarg, który zamienił się w masową krwawą bójkę. O godz. 10 wieczorem do bójki satnęło około 40 mężczyzn, uzbrojonych w kłonice i widły. W zażartej bójce raniono 10 osób.

Na miejsce przybyło pogotowie, które opatrzyło rannych.

Żądania podwyżkowe
robotników na prowincji.

Łódź, 14 sierpnia.

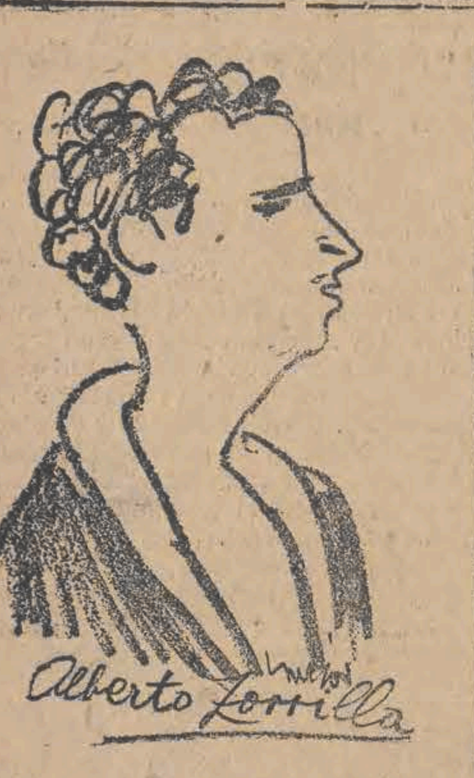
W dniu 29 lipca w Bełchatowie wybuchł strejk w przemyśle włókienniczym gdyż miejscowi przemysłowcy nie chcieli przyznać 6-cio procentowej podwyżki którą uzyskali robotnicy łódzcy.

Dopiero w dniu wczorajszym po kilkakrotnych wspólnych konferencjach przemysłowcy bełchatowscy przyznali robotnikom tę podwyżkę płac i strejk został zlikwidowany.

***

Łódź, 14 sierpnia.

W dniu wczorajszym robotnicy pracujący w przemyśle pończoszniczym w Aleksandrowie wystosowali żądania 25-cio proc. podwyżki płac. Wobec odmownej odpowiedzi przemysłowców spodziewany jest strejk.



Najciekawszy bieg zakończył się sensacyjną porażką niepokonanego od kilku lat szweda, Arne Borga. Na 350 metrze wyczerpanego szweda mija niespodziewanie dobrze spisujący się na obecnych igrzyskach pływak argentyńczyk Zorilla, który pobił nowy rekord 5:01,6 min.

Anglja wysyła swoich bezrobotnych do kolonji.

Państwo skorzysta na tem podwójnie.

Londyn, w sierpniu 1928.

Niejednokrotnie już zaznaczano, że jednym z głównych objawów przesilenia gospodarczego w Anglji, — jest bezrobocie, które w poszczególnych dziedzinach przemysłu angielskiego zaznacza się bardzo silnie i stanowi główną troskę i zaniepokojenie angielskich kół rządowych. Plagą bezrobocia staje się też w Anglji coraz groźniejsza i w tej chwili liczba bezrobotnych wynosi około 1 i pół miljona robotników. Silnem jest zwłaszcza bezrobocie w angielskiem górnictwie, przez co oczywiście najbardziej dla wszelkiej propagandy antypaństwowej podatne elementy, znajdą się w bezradnem położeniu. Ostatnio postanowił rząd angielski chwycić się nowych ciekawych środków, aby zapobiec dalszemu niebezpieczeństwu bezrobocia.

Oto kadry bezrobotnych robotników skierowane być mają w stronę rozlicznych kolonji angielskich. Rząd angielski chce w ten sposób przy jednym ogniu upiec dwie pieczenie. Oto bowiem wysyłka bezrobotnych z jednej strony przyczynić ma się do zmniejszenia bezrobocia w Anglji, z drugiej zaś koloniści angielscy stanowić mają nowy punkt oparcia dla imperjum brytyjskiego w utrzymywaniu coraz bardziej rozluźniających się więzów, łączących Anglję z dominjami.

Pierwsze postanowienia rządu angielskiego w tym kierunku już się zaznaczyły. I tak rząd angielski, udzielając rządowi dominjum angielskiego w Australji pożyczki 34 miljonów funtów szterlingów, zażądał, ażeby rząd australijski zmienił w stosunku do emigrantów angielskich zarządzenia ochronne, wstrzymujące emigrację do Australji. Rząd australijski pod presją Londynu zgodził się oczywiście na te warunki — i już w najbliższych dniach odejść mają do Australji nowe wzmożone transporty bezrobotnych, których osiedlenie się w Australji rząd angielski będzie finansował. Taki sam nacisk skierować ma Anglja również i na inne kolonje, do których również emigracja bezrobotnych angielskich zostanie przy poparciu rządu skierowana.

Tak zatem zdobył się rząd angielski na nowe postanowienie, które ma poważne znaczenie zarówno dla sprawy złagodzenia sprawy bezrobocia w Anglji, jak i też dla dotychczasowej polityki kolonjalnej Anglji.

Liczne ofiary „białej śmierci”

nie odstraszyły ludzkości od pragnienia zdobycia bieguna północnego.

Wyprawy podbiegunowe odbywały się już w XVI wieku.

Od czasu rozpowszechnienia teorji o kulistym kształcie ziemi, biegun północny przyciągał ludzkość dziwnie magnetyczną siłą. Pierwsze ekspedycje do bieguna północnego odbywały się już w XV-tem stuleciu, kiedy to odważni marynarze starali się na łodziach dotrzeć do nieznanych sfer polarnych i zebrali wiadomości, które przysłużyły się późniejszym śmiałkom, ponawiającym wyprawy do bieguna bądź to na okrętach, na saniach, lub samolotach.

Najwcześniejszą imprezą, zmierzającą do zbadania bieguna północnego, o której wiemy z historji, była wyprawa wenecjanina, Sebastjana Cabota, który przez Labrador wydostał się na drogę Davisa. Za jego przykładem ponawiali wyprawę Cortereal i następnie Giovanni da Verazzano, który w roku 1542 objął przewodnictwo nad ekspedycją, wyruszając z Francji z postanowieniem dotarcia jaknajbliżej bieguna północnego.

Pierwszą podróżą Krzysztofa Kolumba przez morze Śródziemne była wyprawa do Islandji i sądząc ze sprawozdań pisarzy ówczesnych, **dotarł odkrywca Ameryki w r. 1477 do krain podbiegunowych, kilkanaście stopni poza koło północne.** W r. 1524 sławny żeglarz hiszpański Esteban Gomez zamierzał również udać się do stref polarnych w towarzystwie Magelhaemsa.

Na rok 1527 i 1533 przypadają podróże, finansowane przez Anglję, **zakończone tragicznym epilogiem śmierci kapitana Willougby i 70-ciu jego towarzyszy.** W XVI-em stuleciu zanotowano kilka wypraw holendrów, którym udało się dotrzeć poza koło podbiegunowe. Cornelisowi powiodło się zbadać szmat stref polarnych, dotrzeć aż do 84-go stopnia szerokości północnej i powrócić szczęśliwie do ojczyzny. Niestety w kilka lat później sławny podróżnik Willem Barents, pociągnięty tajemniczym urokiem bieguna północnego, przedsięwziął wyprawę do tych niegościnnych okolic, **lecz przypłacił swą odwagę życiem.** Umarł z głodu po strasznych cierpieniach na północno-wschodnim krańcu wyspy Nowa Ziemia.

Od r. 1607—1609 trwała tragiczna podróż **Henryka Hudsona,** który dotarł aż do Spitzbergu i tam został zamordowany przez jednego ze swych towarzyszy. W 4 lata później podjął ekspedycję do bieguna sławny odkrywca nowych krajów **Raffin,** a ziemie przez niego odkryte, noszą po dziś dzień jego nazwisko. Następnie po dłuższej przerwie dopiero w r. 1650 kozak Denszew udał się w podróż przez ocean Spokojny i dotarł do tej cieśniny, którą później na cześć sławnego kapitana duńskiego nazwano cieśniną Beringa.

Cały szereg ekspedycyj do bieguna północnego, jak **Francklina, Payera, Koldeweysa, Nordenskjölda i Weybrechta** osiągnął jedynie odkrycie coraz to nowych krain, jak np. w tym czasie odkryto ziemię Franciszka Józefa, lecz podróżnicy nie dotarli do upragnionego celu wyprawy, do bieguna północnego. W tych czasach zainicjowano podróże za pomocą sań zaprzężonych w psy, lecz i te usiłowania spełzły na niczem.

Pierwszy który podjął się zdobyć biegun północny **w drodze powietrznej, był Sivei,** następnie badacz krajów północnych, Sulderman, Keyne i Caxvell. W r. 1897 11-go lipca szwedzki podróżnik August Andree wraz z dwoma bohaterskimi towarzyszami wzleciał na gazowym balonie ze Spitzbergu, aby dotrzeć do bieguna północnego. Niestety eksperyment się nie udał i Andree zwiększył grono ofiar ekspedycyj polarnych.

Do niedawnej przeszłości należą podróże Sverdrupa Cooka, którego osiągnięcie bieguna okazało się oszustwem. Peary'ego i wreszcie bohaterskiego Amundsena, któremu w r. 1925 udało się przelecieć nad biegunem północnym. A jakkolwiek wyprawa gen. Nobilego miała tak tragiczny przebieg i zakończyła się tak smutnym epilogiem, iż zdawałoby się, że ludzkość zrezygnuje wreszcie z tej pozornie bezowocnej wyprawy, lecz zapowiedzi prasy o nowej podróży gen. Nobilego do bieguna północnego i wiadome już przygotowania do podróży innych badaczy, dowodzą, że ludzkość złoży na ołtarzu ciekawości i żądzy poznawania krajów nieznanych jeszcze wiele innych ofiar.

Ogniste potoki lawy

zalały okoliczne wioski na wyspie Paloa.

Z Batawji dochodzą dalsze szczegóły o strasznym kataklizmie, jaki dotknął holenderskie Indje. W Paloa wybuchnął wulkan Rokatinda zalewając potokami ognistej lawy okoliczne wioski. Dwa tysiące tubylców znalazło śmierć w morzu płomieni. Do Amsterdamu nadeszły depesze z Timoru i z pokładu parowca „Merei“, z których wynika, że akcja ratownicza napotyka na ogromne trudności, gdyż wulkan w dalszym ciągu wyrzuca potoki lawy.

Kierownik wulkanologicznego instytutu holenderskiego w Indjach, dr. Kemmerling w r. 1926 przeprowadził badania geologiczne i doszedł do wniosku, że wyspa Paloe jest wulkanicznego pochodzenia i że grozi jej zagłada. Jednakże mieszkańcy wyspy nie słuchali ostrzeżeń. **Paloe jest gęsto zaludniona.** U stóp wulkanu i na jego stokach rozsiadło się 32 osad,—tem się tłomaczy duża ilość ofiar, jaką pochłania każdorazowy wybuch wulkanu.

Wyspa Paloe jest zgoła nie uczęszczana przez Europejczyków, toteż tubylcy zachowali dawne obyczaje i pozostali wierni pogańskim bóstwom.

Indje holenderskie nieraz są nawiedzane przez kataklizmy. Już w r. 1883 wybuch wulkanu Krakatau spowodował śmierć 40 tysięcy tubylców. W końcu maja 1919 roku, wulkan Klof zalał ognistą lawą trzydzieści wiosek. W latach 1923 i 1928, na wyspie Jawie wybuchły wulkany Mao i Wonosohr.

Ostatnio mieszkańcy wulkanicznej wyspy Flores musieli się po raz setny ratować ucieczką przed **ognistym gajzerem,** który wybuchnął z jednego z licznych wulkanów.

Pomimo iż od lat powtarzają się owe kataklizmy pomimo, iż wulkany na wyspie Flores zieją kłębami gryzącego dymu, żadna siła ludzka nie jest w stanie zmusić tubylców do porzucenia brzegów niegościnnej wyspy. Ilekroć wulkan się uspokoi a ogniste strumienie lawy zakrzepną i wystygną—wracają tubylcy na dawne swoje leże i na nowo budują chatki, z góry skazane na zagładę.

Zatopioną kasę wydobyto

ale nie znaleziono w niej skarbów.

Jak już donosiliśmy przed paru tygodniami, pewne włoskie towarzystwo postanowiło wydobyć skrzynię żelazną, zatopioną wraz z okrętem „Elisabethville“, który w r. 1917 został wysłany na dno morskie torpedą niemieckiej łodzi podwodnej. W skrzyni tej znajdowały się, wedle relacji uratowanej załogi, djamenty nieobrobione, wartości pół miljona funtów, które wieziono z południowej Afryki do Amsterdamu.

Po długich i kosztownych przygotowaniach udało się wreszcie natrafić na kasę, otoczono ją linami i wśród niesłychanego entuzjazmu wydobyto na powierzchnię morza. Ponieważ dwie trzecie skarbu należało do rządu francuskiego, otwarto skrzynię w obecności władz. Jakie było zdumienie i przerażenie wszystkich zainteresowanych, gdy w kasie nie znaleziono ani śladu djamentów! Jedynymi skarbami, na które tam natrafiono, to było 1.900 franków w belgijskich notach i 4 funty szterlingów.

Pytanie więc, gdzie się podziały djamenty, które istotnie wieziono na statku? Jeżeli ich nie znaleziono w skrzyni, to wartoby spytać o nie członków uratowanej załogi.

Kapitan statku „Artiglio“, któremu nie udało się z djamentami, zamierza teraz wydobywać kość słoniową, również ongi zatopioną.

Kto się rozwodzi?

Zastraszająca statystyka XX wieku.

W Wielkiej Brytanji od czasu wojny liczba rozwodów wzrosła czterokrotnie. W porównaniu z ostatnim dziesiątkiem lat ubiegłego stulecia rozwodzi się dziesięć razy więcej małżeństw.

Jednakże stosunki w Anglji znacznie są lepsze, niż w Ameryce, gdzie na siedem małżeństw z reguły jedno się kończy rozwodem.

W Anglji na 114 małżeństw, aż 113 znosi bez szemrania rozkosze hymenu. Wykazują przeto Anglicy znacznie więcej siły charakteru, niż mieszkańcy Stanów Zjednoczonych. Na usprawiedliwienie amerykanów warto zaznaczyć, że człowiek zmuszony jest ożenić się z panienką, z którą parę razy pokazał się w dancingu, albo nazwał ją po imieniu w obecności rodziców, ub napisał do niej miłosny list, lekkomyślnie zawierane małżeństwa muszą źle się kończyć.

Angielski statystyczny wykaz zawiera też charakterystyczne uwagi, na temat najniebezpieczniejszego okresu w małżeństwie. Okazuje się, że największa ilość rozwodów zdarza się po dziesięciu latach pożycia małżeńskiego albo bezpośrednio po ślubie.

Pięćdziesiąt proc. unieważnionych związków stanowią bezdzietni ludzie. Najrzadziej się rozwodzą małżeństwa obarczone liczną dziatwą.

List spadającego pilota.

Z Kanady donoszą o wzruszającym dowodzie miłości trwającej aż do śmierci. Pilot Ralph Brown należący do brytyjskiej floty powietrznej zleciał ze swoim samolotem. Aparat rozbił się o drzewo, a pilot zmarł zanim zdążyła nadejść pomoc z pobliskiego miasta Toronto. Bezpośrednio przed katastrofą Brown zrzucił z aeroplanu kartkę papieru, która była adresowana do jego narzeczonej i zawierała słowa pożegnania. Widocznie nieszczęsny pilot zauważył jakiś defekt w aeroplanie i widząc nieuniknioną katastrofę w ostatniej chwili życia pomyślał jeszcze o tej, którą kochał.

Dyżury aptek.

Dziś, w nocy, dyżurują następujące apteki: Antoniewicza (Pabjanicka 50), K. Chądzyńskiego (Piotrkowska 164), W. Sokolewicza (Przejazd 19), R. Rembielińskiego (Andrzeja 26), J. Zundelewicza (Piotrkowska 25), M. Kasperkiewicza (Zgierska 54), Trawkowskiej (Brzezińska 56. (b)



— Franek, ty jesteś taki czarny, a twoja starsza siostra jest blondynka!
— Bo przed jej urodzeniem moja matka utleniła sobie włosy..



— Nie rozumiem doprawdy dlaczego mężczyźni tak straszliwie kłamią.
— Wszystkiemu winne są kobiety — tyle nam zadają pytań...

Tragedjá romantycznego nauczyciela.

Targnął się na swe życie z miłości do uczenicy.

Łódź, 14 sierpnia.

Trzydzieści lat Bartłomiej Kłozewski tułał się po świecie. Trzy lata mieszkał w tropikalnych krajach Afryki, pięć lat spędził w Brazylji, był wreszcie w Afganistanie, Persji, a nawet w Honolulu. Gdy zestarzał się i nie miał już sił do cygańskiego życia, postanowił wrócić do kraju, do rodzinnej Łodzi. Podróż pochłonęła wszystkie jego oszczędności. Znalazłszy się w naszym mieście nie miał nawet pieniędzy na hotel. Nie tracił jednak wiary w swą szczęśliwą gwiazdę, która początkowo go rzeczywiście nie zawiodła. Otrzymał kondycję w poważnym średnio zamożnym domu. Został nauczycielem obcych języków panny Wiktorji Y.

Powodziło mu się tam bardzo dobrze. Kłoszewski zakochał się jednak w swej uczenicy i prześladował ją swem uczuciem. Dziewczyna kpiła sobie z podstarzałego reemigranta i płatała mu złośliwe figle. Gdy jednak zbyt często dawał jej do zrozumienia, że chciałby ją pojąć za żonę, opowiedziała o wszystkiem ojcu. Pan J. tegoż dnia wydalił nauczyciela. Biedny ten człowiek stracił zupełnie chęć do życia. Wczoraj znaleziono go na ulicy Sienkiewicza w stanie nieprzytomnym. Wezwano doń pogotowie. Okazało się, że popełnił zamach samobójczy wypijając większą dozę eteru. Przewieziono go do zbiorni miejskiej.

Męty społeczne w śródmieściu.

Na ul. Andrzeja rozgrywają się wieczorem dantejskie sceny

Czas rozpocząć energiczną walkę ze złem.

Łódź, 14 sierpnia.

Był czas, kiedy wszelkiego gatunku i autoramentu męty społeczne rozpanoszyły się w śródmieściu. Burdy i ordynarne awantury, bójki i napastowanie przechodniów na bocznych ulicach śródmieścia były na porządku dziennym. Zapelowaliśmy wówczas do władz i na pewien czas został przywrócony spokój.

Przed kilku miesiącami zaczęło się jednak wszystko ab ovo. **Zwłaszcza na ulicy Andrzeja rozgrywają się, począwszy od zmroku sceny wzbudzające wstręt i odrazę.** Jest tam najhaniebniejsze targowisko sprzedajnej miłości. Sutenerzy i reszta dobranego towarzystwa „opiekunów" prostytutek, upodobali sobie tę ulicę, specjalnie zaś zbieg jej z ulicą Wólczańską, przez który trudno jest przejść spokojnemu obywatelowi, gdyż jest nagabywany i napastowany przez nich lub przez kupczące sobą dziewczęta.

Wyzwiska, wieczne kłótnie przy rozrachunkach pieniężnych, opilstwo, obdarzanie przechodniów najohydniejszemi klątwami — oto sceny, jakie rozgrywają się przy zbiegu ulic Wólczańskiej i Andrzeja.

Byliśmy przed kilku dniami świadkami ohydnej i mrożącej krew w żyłach sceny. Była godzina 8-a wieczorem. Zauważyliśmy, jak przechodnie pośpiesznie omijali ten róg, skąd rozległ się nagle **przeraźliwy krzyk.**

Okazało się, iż była to rozprawa, samosąd sutenera nad swoją „kobietą". Ulicznica leżała na ziemi, **zbir zaś ciągnął ją za włosy, bił pięściami w twarz i kopał raz po raz nogami w brzuch.**

Prostytutka chrapała ciężko, sutener zaś, jak nieprzytomny bił dalej. Wreszcie skatowaną podniósł i cisnął na jezdnię, tuż pod kopyta konia nadjeżdżającej dorożki, sam zaś oddalił się spokojnie. Na szczęście dorożkarz szybko ściągnął cugle i powstrzymał konia tuż przed bezwładnie leżącem ciałem.

Nikt się nie wtrącił, nikt nie ingerował w tej potwornej, niesamowitej scenie ze zrozumiałych zresztą powodów. Żaden ze spokojnych obywateli bez narażenia się na niebezpieczeństwo nie może wtrącić się do „osobistych" spraw sutenera i jego „pupilki". Najbliższy posterunek policyjny zaś stoi na ul. Piotrkowskiej i oczywiście nie może wiedzieć co się przy zbiegu Andrzeja i Wólczańskiej dzieje.

Jak długo trwać będzie podobny stan rzeczy? Jak długo podobne sceny rozgrywać się będą w śródmieściu?

Nory rozpusty mieszczące się na ul. Andrzeja powinny być corychlej zlikwidowane. W ten tylko sposób bowiem, da się możność spokojnym obywatelom przechodzenia wieczorami przez ulice bez obawy zetknięcia się z mętami społecznemi. (n)



— Tak mi strzyka w lewej nodze, że ledwo mogę chodzić.
— Hm... to objaw wieku — przypuszczam.
— Głupstwo! Wszak prawa noga ma tyleż lat, co lewa, a nie boli wcale!

Kataryniarz, który chciał być kelnerem

został ogołocony z gotówki i ubrania.

Łódź, 14 sierpnia.

Mikołaj Buk, kataryniarz z dziada i pradziada, znany na wszystkich podwórkach łódzkich postanowił zmienić fach.

— Chcę zostać kelnerem — mówił— To jest wesołe zajęcie i odpowiednie dla takiego inteligentnego człowieka, jak ja. Człowiek przynajmniej kręci się tylko po knajpie, a nie po całym mieście.

Wczoraj poraz ostatni grał na podwórzach. Przed wieczorem z katarynką udał się do jednej z restauracyjek podmiejskich. Tam właśnie znalazł amatora na swą katarynkę i sprzedał ją. Przy tranzakcji byli obecni czterej pośrednicy. Gdy Buk otrzymał gotówkę oświadczył jednogłośnie.

— A teraz musi być wódka.

Ekskataryniarz nie żałował im niczego. Libacja przeciągnęła się do późnej nocy. Gdy był już mocno wstawiony, sympatyczni pośrednicy skradli mu resztę pieniędzy, która mu pozostała po uregulowaniu rachunku, ściągnęli z niego buty, marynarkę i pozostawili go w stanie godnym pożałowania przed jakimś domem przy ulicy „Aleksandrowskiej.

Biedny Buk powrócił do przytomności dopiero w komisarjacie, dokąd go przewiózł policjant, a wówczas opowiedział szczegółowo o swej przygodzie.

Groźny pożar pod Łodzią.

Ubiegłej nocy we wsi Porada pod Łodzią wybuchł groźny pożar. Ogień powstał w zagrodzie Piotra Hofszesa i przeniósł się z gwałtowną szybkością na sąsiednie zabudowania. Energiczna akcja ratunkowa zapobiegła katastrofalnym skutkom pożaru. Zabudowania Hofszesa spłonęły doszczętnie. Straty są dość wysokie.

Policja wszczęła dochodzenie, które jeszcze nie ustaliło przyczyny pożaru.

CORKA PRZEMYSŁOWCA ZARĘCZONA ZE ZŁODZIEJEM.

„SENSACJA ROMANTYCZNO-KRYMINALNA", KIÓRA PORUSZYŁA CAŁĄ ŁÓDŹ i ZAKOPANE.

Łódź, 14 sierpnia.

Głośnem echem odbiły się w całej Polsce występy zakopiańskie Marjana Aksamita i Stefana Pióreckiego. W lipcu i w początkach sierpnia dwaj ci eleganccy młodzieńcy byli w letniej stolicy Polski przedmiotem powszechnej uwagi. Nikt, nawet z pośród najbogatszych przemysłowców i obszarników, nie trwonił tyle pieniędzy u Trzaski, w „Morskiem Oku" i „Bristolu".

Aksamit i Piórecki urządzali wystawne bale i przyjęcia, organizowali wycieczki w których brała udział „arystokracja" miejscowa i zamiejscowa, słowem młodzieńcy zadawali ton całemu Zakopanemu. Niejednokrotnie wprawdzie zdarzało się, iż w pensjonatach i w hotelach, wktórych byli stałymi bywalcami ginęły najdroższe przedmioty, biżuterja i platery, lecz któżby o to podejrzewał tych dwóch wytwornych „światowców". Aż oto w ostatnich dniach pewna afera kryminalno - romantyczna zdemaskowała ptaszków.

Do Zakopanego przyjechała córka znanego przemysłowca panna L. Z. Młoda nader przystojna dziewczyna wkrótce stała się partnerką Aksamita. Młodzieniec ten pozyskał jej względy i... (pieniądze. Opowiadał jej, że chwilowo znajduje się w kłopatach finansowych, lecz zasadniczo rozporządza wielkiemi kapitałami, ulokowanemi w zagranicznych przedsiębiorstwach. Panna Z. listownie zawiadomiła ojca, że zaręczyła się w Zakopanem z wybitnym finansistą. Projektowano, że ślub odbędzie się w Łodzi w końcu bieżącego roku.

Onegdaj młodej dziewczynie skradziono brylantową kolję, wartości kilkunastu tysięcy złotych. Podejrzenie padło na służącą pensjonatu, która jednak sama udała się do policji i **zeznała, że widziała na własne oczy, jak Aksamit w nocy zakradł się do willi i z pokoju swej narzeczonej wynosił jakieś paczki.** Przeprowadzono natychmiast rewizję, która wykryła w mieszkaniu Aksamita skradzioną kolję.

Dopiero wówczas wyjaśniło się kim byli ci dystyngowani światowcy. Zarówno Aksamit jak i Piórecki siedzieli już w więzieniach krakowskich i warszawskich za rozmaite sprawki, a nawet za kradzieże kieszonkowe. I tym razem powędrowali do więzienia L. Z. tegoż dnia wróciła do Łodzi.

W maju—flirt, w lipcu—ślub

a w sierpniu—ucieczka ze służącą sąsiadki.

Łódź, 14 sierpnia.

Zaczęło się w maju. Na zabawie podmiejskiej Kazimierz Wurga wyznał miłość Klementynie Burkackiej i został przyjęty. W czerwcu już się pobrali. Zamieszkali u rodziców Klementyny, którzy byli bardzo zadowoleni z ich związku. Już w końcu czerwca coś się poczęło psuć w państwie duńskim. Wurga przychodził późno do domu. Był często pijany i przy lada okazji wszczynał sprzeczki z młodą żoną.

Nie przypuszczano jednak, że wszystko skończy się tak szybko. Nikt bowiem nie wiedział, że Wurga smalił cholewki do... służącej państwa Ogińczyków, zamieszkałych w sąsiedztwie. Tymczasem zaś młody żonkoś zakochał się w czarnobrewej Jadzi i układał z nią plany wspólnej ucieczki. Po burzliwym lipcu, w początkach sierpnia już ostatecznie zdecydował się porzucić żonę.

Onegdajszej nocy ogołocił całe mieszkanie i zbiegł ze swą nową wybranką serca.

Pani Klementyna dowiedziała się o wszystkiem odpiero nazajutrz. Zwróciła się do policji, która poszukuje zbiegłego męża.

Pod kołami samochodu.

W dniu wczorajszym na ulicy Brzezińskiej dostał się pod koła samochodu 11-letni Szymon Lubota, zamieszkały przy ulicy Brzezińskiej 30. Doznał on poważnych obrażeń cielesnych. Wezwane pogotowie po udzieleniu mu pierwszej pomocy przewiozło go do szpitala Anny-Marji.

Kierowcy samochodu policja spisała protokuł.

Samobójstwo robotnika.

W mieszkaniu własnem przy ulicy Przemysłowej 39 targnął się na życie 28-letni robotnik Kazimierz Fryc. Wezwane pogotowie stwierdziło otrucie nieznanym płynem. Desperata pozostawiono pod opieką rodziny.

Przyczyny rozpaczliwego kroku nie ustalono.

Nagły zgon.

W podwórzu fabryki przy ulicy Zgierskiej nr. 76 zmarł nagle 52-letni Leon Margus, zamieszkały przy ulicy Miedzianej 7. Zawezwany lekarz pogotowia nie zdołał ustalić przyczyny nagłego zgonu. Zwłoki zabezpieczono na miejscu aż do zejścia władz sądowo-policyjnych.



Rewja humoru.

—:—

Kon opuszcza hotel. Na schodach ustawili się w rzędzie kelnerzy, posługacze, pikolacy, pokojówki, służące itd.

Kon „zwycięsko" przechodzi obok służby i wsiada do auta, gdy nagle podbiega jakiś mały chłopiec, którego Kon nigdy nie widział i powiada cichym głosem:

— Sądzę, że szanowny pan nie zapomni o mnie....

— Oczywiście, bądź spokojny, przyjacielu — odpowiada Kon. — Napewno napiszę do pana list z drogi....

***

Wojciech Sikora jest drwalem. Okropnie jednak zezuje.

Pewnego dnia dano mu do rąbania olbrzymie kłody. W pracy tej miał mu pomagać jeden z jego przyjaciół. Z ciężkim toporem Sikora udaje się na miejsce, gdzie czeka już nań przyjaciel, przytrzymujący kłodę. Sikora podnosi topór, wymierzając pierwszy cios.

— Stój! — przerywa mu nagle pomocnik. — Czy chcesz uderzyć toporem tam, gdzie patrzysz?...

— Oczywiście!

— W takim razie poszukaj sobie kogo innego do pomocy! Ja mam żonę i dzieci...

***

Jakób zwraca się do brata z prośbą o pożyczkę. Salek zgadza się, ale żąda 9-procentowej rekompensaty.

— Ależ. Jakóbie — zwraca mu uwagę brat — co powie nasz zmarły ojciec, gdy się dowie, że od swego rodzonego brata bierzesz 9 procent!

— O to się nie martw — odpowiada Salek. — Z nieba widać tylko 6 procent....

***

Pumpel ma już 87 lat i jest zdrów jak ryba. Pewien lekarz zainteresował się jego osobą.

— Powiedz mi pan, panie Pumpel, czemu należy przypisać ten fakt, że mimo pańskiego wieku jest pan zupełnie zdrów?...

— To jest zupełnie zrozumiałe, panie doktorze — odpowiada Pumpel. Widzi pan, ja przyszedłem na świat jeszcze zanim wynaleziono różne bakcyle....

Dziś o 12-ej w nocy

bilet kolejowy zdrożeje o 20 procent.

Łódź, 14 sierpnia.

Dziś o godzinie 12-ej w nocy wchodzi w życie podwyżka cen biletów kolejowych.

Do pociągów odchodzących przed godziną 12-ą w nocy bilety sprzedawane będą według dawnej taryfy, natomiast po godzinie 12-ej w nocy obowiązywać będzie nowa taryfa o 20 proc. wyższa.

W związku z tem daje się zauważyć intensywniejszy napływ kuracjuszy, którzy rezygnując z dalszego pobytu na łonie natury, starają się wrócić do Łodzi przed podwyżką kolejową.

Szczególnie dla tych, którzy przebywają w dalszych okolicach (Zoppoty, Jaremcze, Zaleszczyki itd.) różnica między starą a nową taryfą odgrywa dość poważną rolę.

A łodzianin nie lubi przepłacać!...

Energiczną walkę ze znachorstwem

winny podjąć miarodajne czynniki.

Łódź, 14 sierpnia.

Niejednokrotnie na łamach naszego pisma poruszano sprawę niedozwolonej praktyki lekarskiej, którą zajmują się różnego autoramentu szarlatani, znachorzy i t. zw. „owczarze".

Wskazywaliśmy na niebezpieczeństwo, jakie grozi nieuświadomionej ludności wiejskiej, która bardzo często powierza swe zdrowie i życie

nieodpowiedzialnym jednostkom,

żerującym na naiwności ludzkiej.

W okolicznych wsiach pod Łodzią nie brak podobnych idywiduów.

Opowiadano nam o wypadkach, które wyglądają niemal na bajki z tysiąca i jednej nocy.

Oto w jednej z wiosek znachor rzekomo w celach leczniczych

zakopał wieśniaka do piasku na dwie doby(!),

w innym wypadku „cudotwórca"

karmił chorego odpadkami zwierzęcemi,

chcąc mu w ten sposób wyleczyć żołądek (!).

Znachorzy, nie mając pojęcia o lecznictwie, przepisują pacjentom szkodliwe zioła, które każą pić całemi szklankami.

Nic dziwnego, że pacjent po takiej kuracji kładzie się na dobre do łóżka i często przypłaca życiem swą lekkomyślność.

Miarodajne czynniki powinny zainteresować się tą sprawą i

wszcząć energiczną akcję na terenie łódzkiego województwa celem zlikwidowania praktyk niepowołanych lekarzy.

ex.



Niezwykły jubileusz teatru.

Słynna opera medjolańska „La Scala" obchodzi 150-lecie swego istnienia.

Przed tygodniem odbyła się w słynnej operze „La Scala" w Medjolanie niezwykła uroczystość połączona z otwarciem wystawy, która ściąga liczne rzesze ludzi, interesujących się muzyką i teatrem, ze wszystkich stron Italji oraz innych krajów europejskich.

„La Scala" obchodzi 150-tą rocznicę istnienia swego 3-go sierpnia roku 1778 został ten klasyczny w swoim rodzaju teatr otworzony pod nazwą **Nuoro Regio Ducal Teatro**, półtora wieku upłynęło więc od czasu inauguracji tego najsłynniejszego z włoskich przybytków operowych.

Wystawa jest ciekawą ilustracją powstania, rozwoju i istnienia tego teatru. Odzwierciadla się w niej pośrednio ciekawy okres historji na przestrzeni 150-u lat. Widzimy więc — poza eksponatami, dotyczącemi bezpośrednio tylko teatru, jak i pierwsze i późniejsze programy, bilety, zapowiedzi itp. — również rozporządzenia rządowe i zakazy rządu republiki cis-alpińskiej, dokumenty polityczne i wystawiane przez urząd cenzury rządów napoleońskich we Włoszech, afisze gratisowych przedstawień na cześć rewolucji francuskiej itd. itd.

Jak w zwierciadle odbija się tu, w licznych dokumentach, cała długa epoka wojen napoleońskich, okres restauracji, rok 1848, insurekcja Garibaldiego itd.

Wystawa posiada, naturalnie, również bogatą kolekcją pamiątek po sławnych kompozytorach, którzy działali w Scali bądź jako dyrygenci, bądź jako twórcy dzieł, wystawianych w tym przybytku. Widzimy więc autografy takich wielkich jak Rosinniego, Donizetti'ego, Bellini'ego, Spontani'ego, Massenet'a, Pebrella, Verdi'ego itp.

Zwłaszcza ciekawe i liczne są dokumenty, dotyczące stosunku cenzury do La Scali. Urząd ten uznawał ongiś za konieczne stać w stosunku do widowisk operowych niezwykle czujnie na straży bezpieczeństwa państwa...

Zwłaszcza opery Verdi'ego były pilnie przeglądane. Kontrolowano nietylko libretto, ale i muzykę, czy nie zawiera ona nazbyt rewolucyjnych pierwiastków.

Setki listów, nakazów i podobnych dokumentów świadczą o istnej wojnie, jaką kompozytorzy oraz dyrekcja „La Scala" musieli staczać z cenzurą o prawo wystawienia licznych arcydzieł operowych, o których dzisiaj nikomu na myśl nawet nie przyjdzie, że mogły one kiedyś być „niebezpieczne"...

Humor rzeźbiarza.

Słynny rzeźbiarz, Carpeaux, autor znanej grupy „Taniec", zdobiącej fronton Opery Paryskiej, odznaczał się swobodą obyczajów i... języka.

Bogaty amator zamówił u mistrza kiedyś grupę mitologiczną z marmuru, mającą wyobrażać Polifema przygniatającego olbrzymim głazem Acisa. Carpeaux nie palił się wcale do tej kompozycji, zwlekał z jej wykonaniem, choć amator nagabywał go przy każdej okazji.

Pewnego razu zdybał on Carpeaux w pracowni i znów począł go zanudzać reklamacjami. Capreaux, nic nie mówiąc prowadzi swego gościa do kąta, gdzie spoczywa bezkształtna bryła gliny.

— Oto pańska grupa! — mówi spokojnie, wskazując palcem na bryłę gliny.

— Jakto?

— A tak, to jest ów głaz!

— Aha!... A gdzież Acis?

— Acis... rzecz prosta, leży zmiażdżony pod głazem, niewidoczny dla oka.

— A Polifem?

— Ba! Czy pan sądzi, że był tak głupi i został się na miejscu po dokonaniu zbrodni?

XXXV Kongres prawa międzynarodowego w Warszawie.



Plenum XXXV kongresu Prawa Międzynarodowego na sali balowej prezydjum Rady ministrów. Na plenum obecny był Prezydent Rzplitej (x) wraz z pułk. szt. gen. Zahorskim (1) i adjutantem kap. Matuszewskim (2), ministrowie: Moraczewski (3) i Świtalski (4), minister Włoch br. Maioni (5) i minister Stetson.

Nadzwyczajny plon.



W małątku Kokotów koło Wieliczki uda*ło się wyprodukować owies „findling“ o imponujących rzeczywiście rozmiarach. W dobie „rekordów“ — i ten „rekord“ zasługuje na uwagę.

Nowa manja ogarnęła yankesów.

Skupują za grube pieniądze drogie antyki.

Młoda Ameryka zaczyna coraz namiętniej interesować się swoją przeszłością. Pielgrzymki uczonych etnologów ciągną do kolebki cywilizacji azteków, w Peru i Meksyku, miljonerzy wykupują na licytacjach autografy wielkich mężów stanu i wodzów amerykańskiej armji. Fajka Waszyngtona osiąga większą cenę niż brylantowa kolja, w antykwarniach, honorowe miejsce zajmują staroświeckie prymitywne meble, pierwszych osadników amerykańskich.

Na dorocznej licytacji w New Jorku rozrywano sobie list Waszyngtona, w którym pierwszy prezydent Stanów Zjednoczonych wyrażał podziękowanie francuskiemu rządowi za pomoc, okazaną podczas walk o niepodległość. Zapłacono za ten historyczny już dzisiaj dokument **pięć tysięcy dolarów**.

Rękopis z r. 1612 zawierający opis podróży do Stanu Virginji osiągnął cenę 6 tys. dolarów. Za mapę północnej Ameryki, opracowaną w końcu 16 wieku zapłacono również **kilka tysięcy dolarów**.

W Londynie znaleźli amatorzy amerykańscy w bibljotece im. Northumberlanda starą kronikę z r. 1625. Po wielu trudach udało się im nabyć tę pamiątkę za cenę 25 tys. dolarów. Zainteresowanie historją Ameryki rośnie z dniem każdym świadczą o tem stale wzrastające ceny historycznych zabytków: i tak np. osiem dodatków nadzwyczajnych dziennika „News from Virginia“ z r. 1610 sprzedane były w r. 1865 za 220 dolarów, a w r. 1928 za 22 tys. dolarów.

Dorobkiewiczom amerykańskim tak imponuje starożytna kultura narodów europejskich, że nie wahają się oni nawet nabywać i przewozić do Ameryki gotyckie kościoły, o czem pisaliśmy w swoim czasie, w związku z sprzedażą starożytnej świątyni hiszpańskiej.

Szanujący się self made man ozdabia swoje apartamenty kamiennemi bóstwami azteków, mrozi szampan w przecudnych wazach znalezionych w sarkofagach peruwjańskich, a tace z kanapkami stawia na mozajkowych płytach, pamiętających czasy Inkasów.

Kardynał Gaspari ustępuje?



Wedle ostatnich telegramów z Rzymu, ma ustąpić kardynał-sekretarz stanu Gaspari.

Dziwactwa sławnych ludzi.

Od Dickensa do Mary Reinhart.

Wielu ludzi, obdarowanych od natury niepospolitą siłą ducha i niezwykłemi talentami, odróżniało się od przeciętnegoo śmiertelnika także dziwactwami, nielicującemi zupełnie z ich wielkością.

Dickens znany był ze swej słabości do biżuterji i ubierał się z wyszukaną a nawet przesadną elegancją.

Młody **Dumas**, ile razy wydał nowy swój utwór, zawsze dla upamiętnienia tego faktu kupował sobie jakiś obraz. Miał też ich dość liczną lecz niejednaką w doborze kolekcję, gdyż kupna te natrafiały niezawsze na pełną sakiewkę pisarza.

Björnsen, wychodząc na swój całodzienny spacer, wypełniał kieszenie nasionami, które po drodze rozsiewał.

Lord Byron golił brwi i żuł tytuń.

Autor „Podróży Gulliwera“ **J. Swift** lubił uganiać się z butem w ręku za swoimi służącymi dookoła domu.

Balzac, gdy mówił o sobie, zdejmował zawsze kapelusz.

Edgar Allan Poe sypiał stale ze swym ulubionym kotem i dumny był z kształtu i wielkości swych stóp.

Mary Reinhart, najpoczytniejsza amerykańska autorka powieści kryminalnych, pracuje jako zwykła robotnica w fabryce w Waszyngtonie i nawet najbliżsi jej nie wiedzą, gdzie pisuje swe utwory.

Czy wiecie, że...

W Paryżu zwrócono uwagę na niszczącą działalność dymu na freski katedry Notre Dame i że na skutek tego została utworzona specjalna komisja „do walki z dymem“?

***

we wrześniu Mussolini spodziewa się zostać ojcem czwartego dziecka. Jeżeli na świat przyjdzie chłopiec będzie się zwał Romano, jeżeli dziewczynka — Romana?

BERNBROUX.

PRZEKLEŃSTWO KRWI.

POWIEŚĆ SENSACYJNO-KRYMINALNA.

42)

Tegoż wieczora Jacobi był wyjątkowo czuły. Pieścił i bawił się z dzieckiem, gdy zapłakało nosił je w poduszce po pokoju aż usnęło, poczem troskliwie ułożył je w łóżeczku, sprawdzając uprzednio czy pieluszki są suche, czy malutki leży wygodnie, czy niezbyt mocno związana jest poduszka.

Felicja czytała jakiś stary romans francuski, który przypadkowo wpadł jej w ręce, zasłużenie odpoczywając po pracowicie spędzonym dniu młodej gosposi, którą dnia następnego czekało generalne pranie, zjawisko, które w każdem gospodarstwie stanowi mniejsze lub większe wstrząśnienie, powodując cały szereg trosk, zabiegów, przygotowań i zmian w normalnym dniu gospodarskim.

Maurycy przysiadł się do Felicji, objął ją wpół i przytulił mocno.

Felicja nie przerywając czytania usunęła jego rękę.

— Jakto nie chcesz się trochę popieścić ze swoim mężem? — spytał z lekkim wyrzutem Maurycy.

Felicja spojrzała nieco zdziwiona na męża.

— Taka dziś jestem strasznie zmęczona — odpowiedziała wymijająco Felicja, ziewnąwszy bezceremonialnie jakby na potwierdzenie swych słów.

— Powiedzno, moja droga, czy ty mnie kochasz wogóle? — spytał nagle nastrojony widać tego wieczoru do inda gacji i czułości Jacobi. — Ja cię tak kocham, staram się być dobry dla ciebie, kocham mój dom, a ty coś jakoś dziwnie chłodna jesteś do mnie?

— Ach mój drogi, też sobie tematy wybierasz — odpowiedziała sucho Fela, nie będąc w stanie zdobyć się na czulsze intonację.

— Hm! To dziwne, bardzo dziwne, moja Felusiu. Niekiedy mam wrażenie, że ci zawadzam, że dziecko ci zupełnie wystarczy, że gdybym nagle znikł, zapadł się pod ziemię przypuśćmy, tobyś mogła tego nawet nie zauważyć — powiedział powoli powstając z krzesła i przechadzając się po pokoju.

— Morysiu! Co też ty pleciesz dzisiaj. Przecież wiesz, że cię szanuję, że żyję tylko dla domu naszego, że... — Fela nie wiedziała jak zakończyć rozpoczęte zdanie.

— Ale nie kochasz mnie — wyręczył żonę Jacobi, biorąc ją poważnie za rękę.

— Dajże spokój, nie męcz mnie — odpowiedziała Fela, wyciągając dłoń z dłoni Maurycego.

— To źle, bardzo źle! — powiedział Maurycy.

— Co jest źle, Morysiu? — spytała Fela. tłumiąc dławiące ją łzy.

— Źle jest, że my się nie kochamy wzajemnie.

Maurycy ukląkł przy żonie i złożył swą głowę na jej kolanach.

— Fela gładziła jego dużą, kształtną głowę.

— I znowu płaczesz, znowu twoje niewinne łzy — odezwał się Maurycy, podnosząc głowę na zapłakaną żonę.

— Po południu w sypialni też płakałaś nad główką naszego dziecka. Czy sądzisz, że ja tego nie widziałem — mówił wzruszony Jacobi.

Felicja zadrżała.

—Nie drżyj Felusiu, tylko powiedz prawdę, Nie jesteś ze mną szczęśliwa?— nalegał Maurycy. Przecież serca nie można zmusić do posłuszeństwa. Ja copraw da, inaczej myślałem, ale zdaje mi się, że się omyliłem — mówił Jacobi, czekając tylko zaprzeczenia ze strony Felicji, spodziewając się słów otuchy i nadziei ze strony żony.

Fela była uczciwa, nie potrafiła kłamać i dlatego słowa fałszu i obłudy grzęzły jej w gardle.

— Ja cię pokocham, Morysiu, ale nie pytaj mnie tyle, nie męcz mnie, gdyż temi pytaniami dręczysz sam siebie — odpowiedziała Fela, siląc się na spokój.

Maurycy zwiesił głowę.

Zegar wybił wśród ciszy godzinę jedenastą.

— Idź spać, Felusiu — powiedział cicho Maurycy, gdy zamilkł odgłos ostatniego uderzenia.

Maurycy pocałował żonę w rękę, Fela twarz pełną łez zbliżyła do jego czoła.

— Kładź się też, chyba jesteś zmęczony? — spytała Fela.

— Jeszcze przejrzę rachunki, muszę je na jutro rano przygotować — odpowiedział Jacobi.

— Fela przeszła do sypialnego, zamykając drzwi za sobą, by światło nie zbudziło dziecka.

— Boi się, żebym nie wszedł — pomyślał Jacobi i począł przechadzać się po brzegach dywanu, który tłumił jego nerwowe kroki.

Maurycy zgasił światła, w stołowym zapalił lampę w saloniku na biurku i począł księgować pozycje.

W pewnej chwili zmarszczył brwi, począł uważnie liczyć na bloczku, mnożyć, dzielić, odejmować. Niestety wszystkie działania arytmetyczne wskazywały, że zapasy gotówkowe Jacobiego zmniejszały się ustawicznie, zaś dobrze ukryte za pasy przędzy bawełnianej trzeba było chować na czarną godzinę. (D. c. n.)

Jazzbandowa muzyka w więzieniu.

Więźniom z Sing-Sing nie zbywa na wygodach i przyjemnościach życia.

Jedna tylko sala śmierci budzi grozę.

Dziwnego wyobrażenia o więziennictwie nabiera człowiek, zwiedzający olbrzymie zakłady karne Sing-Sing. Naogół wiedzą ludzie o Sing-Sing bardzo mało, ponieważ cień grozę budzącej egzekucji śmierci na słynnem krześle elektrycznem zaćmiewa wszystkie inne interesujące zresztą szczegóły. Nazwa Sing-Sing pochodzi od szczepu indyjskiego, osiadłego przed wiekami w pobliżu; także miasto sąsiednie Ossinig wywodziło nazwę od tego samego szczepu. Dźwięczna nazwa Sing-Sing zasługiwałaby na milszą treść, aniżeli więzienie, które mieszkaniec Europy wyobraża sobie smutno i ponuro.

W tym wypadku omija i pojęcie zadaje kłam istotnemu stanowi rzeczy. W Sing-Sing niema ponurych, workowatych ubrań więziennych, ani krat, ani kajdan. Gmach przypomina swoim wyglądem raczej **hotel, dbający o wygodę, a nawet przyjemności lokatorów.** Panuje tutaj wzorowy porządek, lecz nie groza i przymus. Zmora odgraniczenia od świata zewnętrznego daje się odczuć tylko zwiedzającym; stali mieszkańcy bynajmniej tego nie odczuwają.

Małe to państewko przedstawia doskonale zorganizowaną całość samorządową, w której skład wchodzi **600 — 700 więźniów**, mających możność złagodzenia swojego losu i uprzyjemnienia swojego często doczesnego pobytu. **Jadalnia w Sing-Sing jest tu duża, piękna sala, pełna światła i słońca, w której więźniowie zasiadają przy czystych, politurowanych stołach i jedzą tyle, ile im dyktuje apetyt.** Funkcje kucharzy spełniają również więźniowie, inni towarzysze niedoli nakrywają stoły i rozdzielają numerowane łyżki, noże i widelce, zaś więźniowie mają po obiedzie obowiązek składania nakryć do olbrzymich kredensów z numerowanemi szufladami.

O godzinie 1-szej w południe kończy się obiad i więźniowie udają się do olbrzymiego parku, siedzą na ławkach, używając kąpieli słonecznej, lub kładą się na zielonych murawach, oddając się drzemce poobiedniej. Z parku tego rozlega się śliczny widok na zatokę Hudsona. W olbrzymiej hali, w której na długich ławach w porze zimowej więźniowie przysłuchują się służbie Bożej, odbywają się wieczorem przedstawienia zimowe, zaś we dnie jazz-band, złożony z sześciu muzykantów uprzyjemnia muzyką pobyt. Opodal stoi malowany kiosk, w którym znajdują się ptaki rozmaitego rodzaju. Ciekawa jest historja tego ptasiego więzienia. Mianowicie pewien dziennikarz w czasie zwady z kolegą, zabił go, i został za to skazany na dożywotnie więzienie w Sing-Sing. Dnia pewnego przyjaciel przyniósł mu parę ptaszków, na których chowanie więzień otrzymał od zarządu zezwolenie. Ptaki rozmnożyły się, są obecnie zupełnie obłaskawione i wesołem świegotem zabawiają więźniów. Nie brak tutaj również i gołębnika, z którego wylatują gromady obłaskawionych ptaków, domagając się pożywienia od więźniów.

Również wizyty krewnych i przyjaciół odbywają się zupełnie inaczej, aniżeli zazwyczaj w więzieniach. Niema tutaj krat, z za których wyzierają więźniowie, witając się z odwiedzającymi pod strażą dozorców. Przeciwnie, aresztanci siedzą swobodnie w sali przyjęć wraz ze swoimi gośćmi i spędzają czas na pogawędce.

Nie brak również doskonale urządzonych placów sportowych. Więźniowie grają w footbal, krokiet, sporty i gry wchodzą w stały program codziennych zajęć. W biurach administracji pracują więźniowie urzędnicy z takiem przejęciem się funkcjami, jak gdyby otrzymywali za to najwyższe pensje. Nieco dalej znajdują się trzy sale szkolne, w których ławki wypełnione są postaciami, pochylonymi nad wypracowaniami szkolnymi uczniami. Nauczyciele, również więźniowie, wykładają barwnie i zajmująco, uczą kaligrafji, rachunków i innych ćwiczeń elementarnych. Na sali operacyjnej szpitala jakiś człowiek czyści swoje instrumenty medyczne. Widocznie ukonczył zabieg. **Jest to lekarz, uwięziony przed 8-miu laty.** Czeka go jeszcze 12 lat pobytu w Sing-Sing.

Następują sale warsztatowe. Bez dozoru żałżników, swobodnie, z widocznem umiłowaniem zawodu, pracują szewcy, stolarze, ślusarze i t. p.

Następne skrzydło psuje harmonję miłych wrażeń. **Oddziela je od reszty zakładu mocna, żelazna krata, za którą przebywają skazani na śmierć.** Nieszczęśliwym nie wolno rozmawiać z żadnemi żywemi istotami. Wolno im pożegnać się z najbliższym członkiem rodziny i otrzymać ostatnią pociechę od kapłana. W nocy, poprzedzającej wykonanie wyroku, **skazaniec dostaje się do celi, sąsiadującej z salą, w której stoi krzesło elektryczne.** Pięć takich cel otacza pełne grozy miejsce. Łóżko, na którem skazaniec spędza ostatnią noc, jest wygodne, pościel czysta i świeża. W rogu celi znajduje się wmurowany klozet i miednica.

Sala, w której odbywa się wykonanie wyroku, posiada górne światło i nie ma ani jednego okna. W ścianach troje drzwi: przez pierwsze wchodzą świadkowie zgonu, przez drugie skazaniec, trzecie drzwi prowadzą do sali sekcyjnej. W rogu cztery ławki dla świadków. Na środku na gumowym dywanie **stoi krzesło elektryczne, przypominające z wyglądu fotel, jaki zazwyczaj stoi przed każdem biurkiem.** Cztery skórzane pasy przytrzymują skazańca, który zazwyczaj broni się przed śmiercią wszelkiemi siłami. Za krzesłem z podłogi dwa elektryczne kable przewodzą śmiercionośmy prąd.

Krzesło elektryczne jest w użyciu od **r. 1891**; 270 skazańców znalazło na niem śmierć. Pełna grozy komnata śmierci dziwnie odbija od pogodnych, słonecznych sal i przestrzeni, w których przebywa reszta więźniów.

Czy istnieje formułka piękności?

Dwie idealnie piękne twarze rzeźbiarza.

Od niepamiętnych czasów ludzie poszukiwali formułki matematycznej, któraby pozwalała stworzyć posąg idealnie pięknego człowieka.

Obecnie, wobec niesłychanego rozwoju i popularyzacji nauki, przy równoczesnym rozwoju kultury fizycznej — zagadnienie naukowego ujęcia formuły piękna, siłą rzeczy musiało zyskać wielu badaczy. Podstawę naukową dali wielcy fizjognomiści i fizjolodzy ub. wieku, żywe wzory stworzyli dzisiejsi lekkoatleci i piękne kobiety w promieniach słońca demonstrujące swe kształty. Nawet groteskowe konkursy piękności, tak modne obecnie, oraz starania amerykańskich reżyserów, selekcjonowania gwiazd filmowych przy pomocy centimetra i wagi — muszą być zaliczone do prób znalezienia formułki piękna.

Podobno obecnie jednemu rzeźbiarzowi i zarazem uczonemu włoskiemu po długich próbach i dociekaniach udało się tak obliczyć wymiary twarzy ludzkiej, iż według tej recepty wysztancowany model budzić musi zachwyt każdego artysty i czułego na piękno profana. Wykuł on dwie twarze: mężczyzny i kobiety i zademonstrował publicznie. Według entuzjastycznych recenzji niektórych pism włoskich, głowy te odznaczają się jakąś niepojętą wprost, boską pięknością. Autor trzyma formułkę narazie w tajemnicy, oświadczył jednak, że ujawni ją wkrótce.

Zdaje się jednak, że wbrew nadziejom twórcy, na piękno wspomnianych rzeźb więcej wpłynęła artystyczna intuicja, niż algebraiczny rachunek. Ta sama twarz bowiem, nie zmieniając przecież swej proporcji w budowie, może wydać się piękną lub odrażającą, zależnie od chwilowego efektu. Bez wątpienia, jak to stwierdzają fizjognomiści, rysy twarzy zależą od właściwości psychicznych, przyczem dodatnie strony charakteru naogół dodają rysom wdzięku.

Zatem chcąc stworzyć matematyczną formułkę piękna, należałoby sięgnąć do źródła i wpierw ująć w cyfry — duszę, a to ponoć zagadnienie zbyt trudne.

Zubkow „spłukał się“

w kasynie gry w Sopotach.

Jeżeli tyle słynnych osobistości zrobiło dobry interes na pamiętnikach, dlaczego nie miałby ich napisać i szwagier cesarza Wilhelma, słynny Zubkow. Istotnie pamiętniki te ukazały się przed paru dniami. Możnaby je zatytułować: „Jak wygląda nowożytny Casanowa?“. Jest to bezwątpienia pendent do wspomnień tego kochanka całej Europy z XVIII-go stulecia. Tylko jakżeż odarty z romantyzmu i subtelności jest ten współczesny Casanowa!

Chwali się on swemi łatwemi zdobyczami na giełdzie miłości, tak jak makler, dobrem pociągnięciem finansowem. Nie umie on być dyskretnym, nie umie szanować kobiecego serca. Tylko o swej najnowszej miłości i o swojej żonie wyraża się z dużym szacunkiem, nazywając ją już to „moja małżonka“, już to „jej cesarska mość“.

Awanturnicze życie Zubkowa zapędziło go w swoim czasie i do Sopot. Tam szukał szczęścia w ruletce i między stolikami, przy których siedziały piękne damy. To ostatnie mu się raczej udawało, niż to pierwsze. W Sopotach spłukał się kompletnie, powiększając w ten sposób listę ofiar sopockiej jaskini gry.

Turysta wściekł się

wskutek zdenerwowania w czasie wycieczki górskiej.

Jak już donosiliśmy w Alpach austrjackich, mianowicie na tak zwanym Dachsteinie, zabłąkało się siedmiu wiedeńskich turystów. — Jeden z nich, mianowicie Sturm, podczas nocnego biwaku wskutek mrozu, zmęczenia i zdenerwowania **dostał napadu wścieklizny.**

Z największym trudem zdołano go unieszkodliwić. Wreszcie śmierć wyzwoliła nieszczęśliwego. Gdy nadeszła pomoc, nie można było zwłok jego spuścić na linie, ponieważ łączyło się to z niebezpieczeństwem dla życia innych. Wobec tego zwłoki te zrzucono w przepaść, skąd będą dopiero wydobywane.

Podczas ratowania 6-ciu pozostałych turystów zdarzyło się nowe nieszczęście. Oto jeden z nich Wildstein, miał się opuszczać na linie wzdłuż skały wysokiej na 50 metrów. Wbrew ostrzeżeniu wziął na plecy dwa plecaki. Gdy się znajdował stosunkowo dosyć wysoko, lina urwała się, a młody turysta znalazł śmierć w przepaści.

Kącik dla pań.

Futra.

Mówić w sierpniu o futrach wydaje się brakiem logiki. A jednak przezorna pani, której garderoba zimowa wymaga odnowienia niektórych artykułów futrzanych, teraz w martwym sezonie, zaopatrzy się w nowy płaszcz lub boa, da kołnierz lub rewersy zmienić, wogóle doprowadzi futra do porządku. Nietylko dlatego, by w jesieni znaleźć już wszystko gotowe, lub dlatego, że teraz i w lecie futra przydać się mogą, ale dlatego, że w miesiącach letnich ceny są zupełnie inne, robota tańsza, a wielkie magazyny w stolicach mody ofiarują prześliczne futra po cenach, o jakichby się im w pełnym sezonie nie śniło.

Na wyścigach w dnie chłodne widzimy t. zw. letnie futra, płaszcz z gronostai o wysokich kołnierzach marszczonych, zwanych markizą, z bobrów, lub fok. Inne letnie futra, bez względu na kolor, pochodzą z jednego i tego samego zwierzątka, królika, którego futerko pod wpływem starannej hodowli nabrało połysku i puszystości, dorównujących nieraz i najkosztowniejszym futrom.

Na rynku kuśnierskim pojawiają się najdziwaczniejsze i dotąd nieznane futra i nazwy. Mamy beige breitschwance, pochodzące z jagniąt amerykańskich, mamy gazele centkowane strzyżone i gładkie kozy, imitujące doskonale futra źrebięce, mamy piżmowce w naturalnym kolorze, podczas gdy niedawno w handlu pojawiały się tylko jako doskonała imitacja fok. Krety w zwykłej swej postaci wychodzą całkiem z mody, ale zeszywane w kubistyczne, lub inne wzory, połączone z imitacją gronostai dają bardzo eleganckie peleryny na wieczór i do teatru. Wszelkie imitacje nurków, noszone tego roku susły i suśliki, znalazły tak szerokie zastosowanie, że w przyszym sezonie elegantka uważać je będzie za zbyt rozpowszechnione.

Kto nie zmienia futra co roku, kto woli rzecz solidną, choć nie zawsze dernier cri, kogo nie stać na hołdowanie każdej modzie, ten konserwatywnie trzyma się karakułów, lub fok, które starannie utrzymywane, na czas naprawione i modernizowane, trwają dziesiątki lat.

Jako przybranie w sezonie przyszłym używać się będzie lisy farbowane na sobole, lub lisy pobielane, wszelkie łasiczki, „tagnan“, czyli latającą wiewiórkę, popielaty i beige baranek i popielate i beige skóry slink (poronionych cieląt).

Co usłyszymy przez radjo

dziś, we wtorek 14-go sierpnia?

WTOREK.

13.00—13.10 — Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie, komunikat lotniczo-meteorologiczny. 13.10—15.00 — Przerwa 15.00-15.20 — Komunikaty: meteorologiczny, gospodarczy, nadprogram. 17.00—17.25 — Odczyt p.t. „Konno przez Kondyljery“ (Dział „Podróże i przygody“) — wygł. kpt. M. B. Lepacki. 17.25—17.50 — Transmisja odczytu z Katowic. 18.00—19.00 — Koncert popołudniowy. Wykonawcy: Orkiestra P. R. pod dyr. Tadeusza Mazurkiewicza i Sabina Szyfmanówna (sopran). 19.00—19.20 — Rozmaitości. 19.30—19.55 — Odczyt pt. „Czy doktór może pomóc człowiekowi zdrowemu“ (Dział „Higjena i Medycyna“) — wygł. dr. Brunon Nowakwski. 20.05—20.15 — Nadprogram komunikaty. 20.15 — Koncert wieczorny orkiestry Filharmonji Warsz., organ. wespół z Polskiem Radjo. Wykonawcy: Orkiestra pod dyr. Tadeusza Mazurkiewicza i Zofja Jolnówna (śpiew). W przerwie biuletyn „Messager Polonais“ w języku franc. 22.00—22.05 — Sygnał czasu, komunikat lotniczo - meteorologiczny. 22.05-22.20 — Komunikat PAT. 22.20—22.30 — Komunikaty: policyjny, sportowy i nadprogram 22.30—23.30 — Transmisja muzyki tanecznej z restauracji „Oaza“. Orkiestra pod kier. Wacława Roszkowskiego i Ign. Karbowiaka.

Czy wiecie, że...

Największemi budowlami pod względem objętości w stopach kubicznych są: Chicago Furniture Marte — objętości 25.370.000 stóp sześc., Equitable Building w N. Yorku — 24.000.000 stóp sześc., General Motors Building w Detroit — 20.400.000 stóp sześc., Union Trust Building w Cleveland — 20.000.000 stóp sześc.

**

Na wyspie Dassen-Island, oddalonej o 40 klm. od Kapsztadu, żyje kolonja pingwinów, która liczy ni mniej ni więcej tylko... 5 miljonów tych stworzeń.

**

W r. 1930-ym będzie ukończona zupełnie budowa kanału Ren—Men—Dunaj, rozpoczęta w r. 1922-im. Nową drogą wodną będzie można spławiać zgórą 40 do 50 miljonów ton rocznie.



Mistrzostwo klasy A.

W. K. S. — Ł. K. S. I b. 3:0 (2:0).

W.K.S.: Hejneman, Dill, Roga, Strach, Klimczak, Fiłek, Fryc, Szumlak, Każmierczak, Podlaski, Barczak.

ŁKS.: Sobociński, Jerzewski, Radomski, Małek, Kubiak, Pegza, Mikołajczyk Janczyk, Janecki, Korcelli, Śledź II.

Zwycięstwo odniosła drużyna W.K.S. lepsza technicznie i fizycznie, grając w dniu tym wspaniale. Wyróżnić kogokolwiek z zespołu wojskowych, byłoby krzywdą dla reszty zawodników, prócz Barczaka, który grał słabo.

W ŁKS-sie bramkarz dobry, obrona zawiodła z pomocy najlepszy Pegza. Na pad to zlepek solistów, skutkiem czego żadne akcje się nie kleiły.

Gra rozpoczyna się z półgodzinnem opóźnieniem z powodu nieprzybycia wyznaczonego sędziego p. Biry. — W.K.S., przeprowadza kilka ładnych i niebezpiecznych ataków, rezultatem czego jest uzyskanie prowadzenia przez Szumlaka w 10-ej min.

W 15-ej min. Janecki strzela w słupek. W 20-ej min. Wolny z 18 metrów przenosi Klimczak.

W 23-ej min. Fryc bije rzut różny, Klimczak strzela wspaniale, lecz Sobociński broni na korner — niewyzyskany.

Wszelkie zakusy napastników ŁKS-u likwiduje z powodzeniem niezawodny Hejneman oraz Klimczak, najlepszy na boisku.

W 39-ej min. wolny z 18 metrów strzela ślicznie Klimczak, odbija Sobociński, nadbiega jednakże w tym momencie Podlaski i umieszcza piłkę w siatce ŁKS. IB.

Po zmianie stron przygniatająca przewaga zwycięzcy: w 2-ej min. Fryc strzela główką w słupek, w 13-ej min. dzięki „dziurze" Jerzewskiego, Fryc zdobywa trzecią i ostatnią bramkę dla swych barw.

Około 20-ej min. sędzia wyklucza z gry Klimczaka, ŁKS. w tej fazie gry ma przewagę, lecz nie może się uporać z Hejnemanem. W 6 min. później zmuszony jest opuścić boisko Radomski z polecenia sędziego, to też obie drużyny grają w 10. Odtąd gra staje się b. ostrą, a kilku graczy odnosi lekkie kontuzje. Wolny z 16 metrów przenosi Szumlak. W 39-ej min. śliczny strzał Janeckiego w róg, broni wspaniale robinsonadą na korner Hejneman.

Sędzia p. Izrael — dobry.

Publiczności 400 osób. J. Gr.

Widzew—Prosna 4:3 (0:2).

Występ Prosny kaliskiej wypadł nad wyraz dodatnio.

Po outsiderze klasy A nie spodziewano się niczego dobrego, tymczasem kaliszanie zademonstrowali w spotkaniu z Widzewem grę, stojącą na wysokim poziomie technicznym.

Widzew, grający tego dnia wyjątkowo słabo, nie mógł oprzeć się dobrze obmyślanym akcjom Prosny, której też udaje się zdobyć do pauzy 2 bramki przez swego najlepszego gracza — środkowego napastnika.

Do pauzy 2:0 dla gości. Po zmianie stron kaliszanie są w dalszym ciągu drużyną, atakującą i zdobywają nawet trzecią bramkę z ładnego strzału Gajdy.

Zwycięstwo sympatycznych gości zdaje się nie ulega kwestji, gdy nadspodziewanie około 70 minuty prawy łącznik Widzewa Goldberg zdobywa pierwszą bramkę dla gospodarzy przy wybitnej pomocy bramkarza Prosny.

Widzewowi bramka ta dodaje dużo otuchy i robotniczy zespół stale przesiaduje teraz pod bramką gości. Przy umiejętnej taktyce obronnej, Prosna zdobyła by może utrzymać zwycięski wynik do końca zawodów, lecz mało rutynowani obrońcy tracą formalnie głowę w dodatku, iż rezerwowy bramkarz Prosny nie wykazuje wcale umiejętności w chwytaniu piłek, stwarzając ustawicznie „gorące" sytuacje. Chwilowe psychiczne załamanie się pomocy i obrony gości, wykorzystuje umiejętnie Widzew i przy bośkiej i bramkarza Prosny pomocy, zdobywa w stosunkowo krótkim czasie 3 dalsze bramki przez Rothera (2) i Bolenia (1). W ten to sposób Prosna traci 2 punkty z Widzewem.

W Prośnie najlepszym graczem był środkowy napastnik Klimczak, który z łatwością dawał sobie radę z parą obrońców Nurczyński — Malinowski. Dobrze grali również bracia Gajda, Frenchowicz i Tomaszewicz. W Widzewie najlepsi obydwaj skrzydłowi Rothe i Boleń.

Zawodami kierował p. Zygmunt Hanke. To wystarczyło, by gracze zachowywali się spokojnie i nie grali zbyt ostro. Z p. Hankiego byli wszyscy zadowoleni nawet kochana publiczność Widzewa nie obdarzająca zbytniem zaufaniem naszych arbitrów piłkarskich. K.

Union — Hakoah 2:1 (1:1).

Ogólnie lubianej i popularnej na bruku łódzkim drużynie footbalowej Unionu nie powowdzi się tegorocznych rozgrywkach o mistrzostwo A klasy.

Kilka pechowo przegranych zawodów z różnicą jednej bramki, kilka wyników remisowych złożyło się na to, że Union znajduje się w szeregu klubów, którym grozi spadek z klasy A.

W spotkaniu ubiegłej soboty z Hakoahem Union udowodnił jednak, że niesłusznie zajmuje marną pozycję w tabeli. W zespole Unionu widzimy dobrych braci Branerów, Fritzka, Hermansa, kilku świetnych biegaczy i lekkoatletów, którzy jako całość stanowią wcale dobry zespół A klasowy.

Union górował nad Hakoahem startem do piłki, grą główkami i ambicją. Jedynie pod względem technicznym ustępował Union Hakoahowi.

Przebieg gry ciekawy. Dużo momentów podbramkowych pod jedną i drugą bramką.

Pierwszą bramkę zdobywa Union przez Hermansa. Hakoah wyrównuje z rzutu karnego. Po zmianie stron decydującą o zwycięstwie bramkę zdobywa dla Unionu Kurt Brauer.

Mimo wysiłków biało - niebieskich, wynik 2:1 dla Unionu, nie ulega zmianie,

Sędziował p. Pioitrowski. Publiczności około 500 osób.

Turyści—G. M. S. 2:2 (1:0).

Fioletowi, dzięki zlekceważeniu przeciwnika utracili całkiem zasłużenie jeden punkt.

Grono w dniu tym grało nadspodziewanie dobrze, zwłaszcza Bartosz I w napadzie.

Turyści zawiedli na wszystkich linjach.

Z G. M. S. bramkarz dobry, obrońcy bez zarzutu, pomoc zadowoliła, atak był najlepszą częścią drużyny.

U fioletowych Rapoport bronił przytaomnie; obrona i pomoc — słabe. Atak znośny, najlepszy Stolarski, zawiedli natomiast Ałaszewski I i Chojnacki.

Zawody rozpoczyna Grono. Gra równorzędna. W 23-ej min. Stolarski uzyskuje dla Turystów prowadzenie.

Po zmianie stron Turyści strzelają bramkę przez Kowalewskiego. G. M. S. rewanżuje się goalem Bartosza I. Druga bramka padła z winy Rapoporta, który wykonał słaby wykop, a gracz G. M. S. wpakował piłkę do siatki.

Sędziował p. Szumlak z W. K. S. — dobrze, w miejsce nieobecnego p. Izraela.

Ł. T. S. G. — P. T. C. 9:0.

Druzgocąca porażka pabjaniczan od Ł.T.S.G., najpoważniejszego kandydata do tytułu „mistrza" kl. A Ł. Z. O. P. N. Goście zawiedli tym razem pokładane w nich nadzieje.

Z Ł.T.S.G. dobrze usposobiony był strzałowo Herbstreich, zdobywca sześciu goali.

Orkan-Sokół 3:0 (valcover)

Wobec nieprzybycia Sokoła, sędzia odgwizdał valcover dla Orkanu.

Klasa B.

S. S. K. M. — Rapid 3:0 (1:0).

S. S. K. M. pomścił porażkę, doznana przed tygodniem od Biegu i łatwo rozprawił się z Rapidem.

Bramki uzyskali: środkowy napastnik (2) i lewy łącznik (1).

Kraft — Szturm 3:2 (3:2).

W Krafcie brak zrozumienia napastników pod bramką przeciwnika uniemożliwiało uzyskanie lepszego wyniku Wyróżnił się Opatowski.

Bramki uzyskali: Wygoda, Begerman i Dressler (po jednej) — dla Kraftu, a Rogodziński i Miller — dla Szturmu.

T. U. R. — Oratorjum 5:0 (1:0).

Zasłużone zwycięstwo T. U. R-u, który z dnia na dzień czyni duże postępy, dzięki pracy p. Cylla. Dowodem tego są ostatnie zwycięstwa nad Kraftem 4:1 i ostatnio 5:0 nad Oratorjum.

Do przerwy T. U. R. prowadzenie uzyskuje ze strzału Sobczaka. Gra równorzędna.

Po zmianie stron Oratorjum opada na siłach, co wykorzystuje T. U. R. i strzela cztery bramki przez Sobczaka, Woźniaka, Ślepaka i Blumberga, najładniejsza bramka dnia). Ten ostatni również wyrósł nad poziom graczy T.U.R-u.

Z Oratorjum grał myślowo Dobrowolski, jednakże sam nic nie mógł zdziałać.

W 30-ej min. sędzia wyklucza z boiska czwartego gracza Oratorjum, co z poprzednimi wykluczonemi trzema daje w sumie — czterech, wobec tego mecz zostaje odgwizdany przez p. Kozielskiego.

Hasmonea — Strzelec 4:3.

Na przedmeczu zawodów Hasmonea — Ł. K. S., imienniczka lwowsk. Hasmonei rozegrała spotkanie o mistrzostwo z drużyną Strzelca. Hasmonea, która wystąpiła z trzema rezerwowymi grała naogół słabiej, niż zwykle. Mimo to pokonała bez trudu jeszcze jednego rywala, zapewniając sobie już bezapelacyjnie tytuł mistrza swej grupy.

Bohaterem niedzielnego meczu był Humec, który zdobył wszystkie cztery bramki dla Hasmonei. Strzelec grał naogół dobrze i wykazał dużą poprawę formy. Świetnie zapowiadają się obydwaj skrzydłowi Strzelca, środkowy pomocnik i środek napadu.

Gra dość ciekawa. Pierwszą bramkę zyskuje Strzelec z karnego, jednakże Hasmonea rewanżuje się szybko, ustalając wynik do pauzy 2:1.

Po zmianie pól Strzelec wyrównuje pięknym strzałem lewego łącznika. To pobudza Hasmoneę do rzetelniejszej pracy i w stosunkowo krótkim czasie Hasmonea prowadzi już 4:2. Dopiero na 10 minut przed końcem prawy łącznik Strzelca zdobywa trzecią bramkę dla swych barw.

Budowę stadjonu sportowego

rozpoczęła Widzewska Manufaktura.

Przed niedawnym czasem podaliśmy wzmiankę o robotniczych klubach sportowych i ich rozwoju. Pisaliśmy ‚że na Widzewie z inicjatywy znanego przemysłowca dyr. Widzewskiej Manufaktury Maksa Kona organizuje się klub sportowy pod nazwą „Widzewska Manufaktura". Obecnie dowiadujemy się, że w ubiegłym tygodniu w obecności 120 osób odbyło się organizacyjne zebranie przyszłego wielkiego klubu sportowego na Widzewie. Zagaił je inicjator Maks Kon, wyjaśnieniem celu organizacji tego pierwszego na wielką skalę zakrojonego klubu. Wszyscy od dziś będą mogli uprawiać sporty. Każdy robotnik, czy robotnica będzie mogła wolne chwile poświęcić kulturze ciała. Rozwój fizyczny pracowników „Widzewskiej Manufaktury" to cel główny zarządu klubu, mówił dyr Kon. W dłuższej dyskusji postanowiono odrazu w ruch wprowadzić sekcje: lekko-atletyczną, siatkówki, koszykówki, ping-pongu, bokserską, zapaśniczą, piłkarską i tennisową. Postanowiono również wystąpić do zaangożowania, stosownie do przyrzeczenia dyr. Kona, trenerów do wszystkich sportów. Wybrano tymczasowy zarząd do którego weszli: dyr. Maks Kon, jako przewodniczący, Steigert, Groser, prof. Wroński Aleksander Stencel, Samsonowicz, Załcman i Matysek, jako członkowie. Komisja ta już przystąpiła do prac nad budową boiska na Widzewie, ułożeniem statutu, przygotowaniem kierowników sekcji, zakupem utensylji itp.

W końcu zebrani na wniosek jednego ze sportowców wyrazili podziękowanie dyr. Maksowi Konowi, za jego inicjatywę w kierunku rozwoju sportu na Widzewie. Siedzibą klubu jest lokal X Oddziału Straży Ogniowej przy ul. Rokicińskiej 81.

Tabela klasy A Ł. Z. O. P. N-u.

Po ostatnich sensacyjnych wynikach tabelka mistrzostw kl. A. uległa znacznej zmianie.

Uwzględniliśmy w niej również valcover Unionu, przyznany zielonym za mecz z P. T. C.

Po dzień 13 b. m. tabelka przedstawia się w następujący sposób:

Klub	Gier	Pkt.	St. br.
1. Ł. T. S. G.	16	29	60:15
2. Turyści	14	24	48:24
3. Orkan	16	21	14:19
4. W. K. S.	14	18	36:14
5. Widzew	16	18	29:24
6. Ł. K. S.	15	17	41:21
7. P. T. C.	16	15	28:32
8. Hakoah	15	11	21:41
9. Sokół	16	10	25:53
10. Union	15	9	16:36
11. G. M. S.	15	7	18:38
21. Prosna	13	1	16:49

Kolarze łódzcy we Włocławku.

W ubiegłą niedzielę łódzcy kolarze Szmidt, Pusz z Unionu, Wiśniewski i Blau z Ł. T. K. startowali we Włocławku na tamtejszych międzymiastowych zawodach kolarskich. Sensacją było pobicie rekordu toru ziemnego przez młodego kolarza Unionu Puscha, w czasie 39.8 (tor 440 mtr.). W biegu tym drugie miejsce zajął świetnie zapowiadający się kolarz Włocławka Hajdo w cz. 31 s. trzecim był Szmidt 32.8 sek. W biegu głównym Szmidt zrehabilitował się i zajął pierwsze miejsce przed Hajdem i Wiśniewskim. W biegu dystansowym 17.000 mtr. (40 okrążeń toru) łatwo zwyciężył Szmidt, uzyskując 30 pnt. przed Kwartem (Włacławek) 21 p. W biegu drużynowym z dwuch startów pomiędzy zespołami Łodzi i Włacławka, zwyciężyła para łódzka Pusz — Blau, przed parą Brzezińskim i Piotrowiczem.

Przechodząc przez ulicę rozejrzyj się uważnie, unikniesz kalectwa i śmierci.

SPLENDID

Dziś i dni następnych! **Wielki podwójny program!**

I.

PENSJONARKI

Romans studentek dzisiejszej doby, na tle budzącej się pierwszej miłości i pierwszych namiętności.

MIĘDZYNARODOWA OBSADA

Greta Mosheim

Vala de Lys, M. Steingritt, Angelo Ferrari, A. Korff.

II.

„KSIĘŻNICZKA MARY"

Dramat erotyczny w 12 aktach, według powieści głośnego pisarza rosyjskiego LERMONTOWA.

Główne role kreują artyści moskiewskich i kaukazkich teatrów

Helena Czarska
Tamara Bołkwadze
Bella Bielecka
N. Prozorowski
G. Dawidaszwili

ILUSTRACJA MUZYCZNA POD BATUTĄ A. CZUDNOWSKIEGO.

Początek seansów o godzinie 4.30 po poł.



Kursy Kierowców Samochodowych
W. Woyna i S. Sieprawski

Łódź, Piotrkowska Nr. 111, tel. 49-11.

Kurs teoretyczny i praktyczny.

Zapisy przyjmuje kancelarja kursów codziennie od 8 rano do 8 wieczorem.
Kurs normalny 95 zł. Opłata ratami po 20 zł. tygodniowo.

KONCESJONOWANE KURSY KIEROWCÓW SAMOCHODOWYCH POLSKA Y. M. C. A.

Y.M.C.A.

otwiera w dniu 21 sierpnia 1928 r. nowy kurs dla Pań i Panów.

Kancelarja zapisy przyjmuje od g. 9 — 12 i od godz. 14 — 19.

Adres: Al. Kościuszki 68 tel. 22-90.

UWAGA! — Opłata ratami.

SILNIKI ELEKTRYCZNE

pierwszorzędnych firm od 1. HP do 15. HP. sprzedaje po cenach fabrycznych ze składu

BIURO TECHNICZNE
„DYNAMO"
Piotrkowska 85, tel. 8-27.

MIESZKANIE

6—7-mio pokojowe, słoneczne, możliwie w śródmieściu, poszukiwane od zaraz wzgl. od 1. 10. 28. ewentl. z zamianą na mieszkanie 4-pokojowe położone w śródmieściu. Oferty sub. S. Z. 3 do Ekspedycji niniejszego pisma.

HALLO! :—: HALLO!

Dzwóńcie Panowie i Panie!

63-30 tylko tam bowiem „Pogotowie Krawieckie" **KIERSZA** się mieści.

Odświeżamy: garnitur za zł. 3. Suknię za zł. 2.80. Palto 3.— łącznie z odebraniem i odesłaniem.

Zakłady Krawieckie, Pralnia chemiczna Farb. **Żeromskiego 91.**

LECZNICA

lekarzy specjalistów i gabinet dentystyczny przy Górnym Rynku

Piotrkowska 294, tel. 22-89

(przy przystanku tramw. pabjanickich) przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności od g. 10 rano do 7-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (moczu, kału, krwi plwocin etc.) operacje, opatrunki.

Porada 3 złote

Wizyty na mieście.

Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlania lampą kwarcową Roentgen, Elektryzacja. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mosty.

W niedzielę i święta do godz. 2 po p.

Poszukiwana biuralistka do fabryki.

Oferty sub. „Piotrkowska" do aministracji „Expressu".

Uczciwy złodziej

który skradł w niedzielę dnia 5.8 r. b na stacji kolejowej w Andrzejowie **portfel z pieniędzmi, wekslami i różnemi dokumentami** proszony jest usilnie, by biorąc pod uwagę, moje położenie materjalne, jako inwalidy wojennego, zwrócił łaskawie **weksle i dokumenty**, jako bezwartościowe dla niego, zasrzymując dla siebie gotówkę. Z. Puszel, Łódź, Piotrkowska 22.

Dr. med.
Różaner

Dzielna № 9.

Tel. № 28-98.

Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.

Przyjmuje od 8—10 i od 5—8

Leczenie lampą kwarcową

Oddzielna poczekalnia dla Pań.

Dla Pań od 3—5 po poł.

Doktór
W. Łagunowski

Choroby skórne weneryczne i moczopłciowe

POWRÓCIŁ

Gdańska 42.

godz. przyjęć od 8.30—10.30, 1—2.45 i 8—9 w.

Dr. med.
JAN POLAK

Chor. wewnętrzne

Andrzeja 43

telefon 64-21.

Przyjmuje od 11-12

Posady

Potrzebne wypraktykowane ekspedjentki do sklepu ze słodyczami. Zgłoszenia „Cukierki" 14

Potrzebna zdolna manicurzystka na stałą posadę zakład fryzjeski. Brzezińska 26, od zaraz.

Potrzebna fryzjerka lub fryzjer Kilińskiego 80 róg Przejazd, Pacewicz.

Młodzieniec który ukończył kurs buchalterj—bilans. poszukuje posady pomocnika. Zna niemiecki i angielski. Pierwszorzędne referencje. Łask. Oferty sub „J. M." do „Republiki".

Gońców z własnemi rowerami poszukuje Kiersz. Żeromskiego 91.

Potrzebny pracownik do zakładu fryzjerskiego Nowo-Zarzewska 36 16

ODEON

Dziś i dni następnych

Ulubienica Sz. Publiczności **ANNA ONDRA** **w pikantnej komedji w 12 aktach p. t.**

„DZIEWCZĘTA BEZ POSAGU"

(TA... KTÓRA POKONAŁA WIELBLĄDA)

Nadprogram FARSA **Nadprogram FARSA**

CORSO

Wielki monumentalny dramat w 10 aktach p. t.

Zona Faraona

W roli głownej sławy ekranu

E. Jannings, H. Liedtke, P. Wegener, A. Basserman i L. Salmonowa.

Prenumerata: W Łodzi zł. 4.00 miesięcznie.—Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie.—Zagranicą 7 złotych miesięcznie.— Odnoszenie do domów 40 groszy.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44 Telefon administracji 22-14

Godziny przyjęć redakcji 6—7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt). W TEKŚCIE: 40 groszy za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalty). Zaręczynowe i zaślubin, po tekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagr. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszuk. pracy 5 gr. Najmu. 50 gr. Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej

Za wydawnictwo „Republika" sp. z ogr. odpow. Władysław Polak.

W drukarni „Republika" Sp. z Ogr. Odp. Redaktor odpow. Jan Grobelniak.